Rok VII. Warszawa — Wrzesień 1932. Nr. 9.

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

TREŚĆ ZESZYTU:

Redaktor X. H. Nowacki. — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Karowa 5 m. 49.

MATKA BOŻA W LITURGJI KOŚCIOŁA

Miłość chrześcijan do Jezusa Chrystusa, skierowała serca wiernych do tych, którzy Jezusowi Chrystusowi byli najbliżsi. A więc w pierwszym rzędzie całkiem osobną, wyjątkową, niewysłowioną miłością i czcią wierni otoczyli Matkę Boga-Człowieka, Marję. Ta, która została Matką Twórcy Kościoła na ziemi musiała pociągnąć cały Kościół do siebie. O Marji niesie się wieść przez Ewangelję i Tradycję, a miejscem spotykania się i współżycia dusz z Marją staje się od najdawniejszych czasów liturgja św. Jej kult wchodzi głęboko w życie Kościoła, a więc w rok kościelny, we Mszą św., w oficjum, w sakramenta św., nie mówiąc już o tych niezliczonych formach czci, w jakie się przyoblekła i przyoblekać będzie życie religijne ludzi nie związane tak ściśle z liturgją. Życie Marji w Kościele pulsuje od początku. Już pierwsi chrześcijanie tworzą ku Jej czci wizerunki w katakumbach. I tak np. na cmentarzu starożytnem Pryscylji jest kaplica, a w niej fresk z II w., przedstawiający nam Matkę Boską, z szalem na głowie, której lewa ręka podtrzymuje Dziecię Jezus, odwracające główkę od piersi Matki i przypatrujące się Izajaszowi. W katakumbach św. Pryscylli spotykamy fresk przedstawiający Zwiastowanie N. M. Panny też z II w. W katakumbach św. Walentyna mamy zachowane malowidła wyobrażające Nawiedzenie N. M. Panny i Bożą Rodzicielkę z napisem wzdłuż prawej strony „Digenetrix". Najwięcej jednak wizerunków Matki Bożej zachowało się w hołdzie Trzech Królów. Mamy przytem Matkę Bożą przedstawioną w katakumbach św. Pryscylli, jako wzór Dziewic, a w katakumbach św. Agnieszki razem z dzieckiem modlącą się z rozpo-

startemi rękoma. Bardzo wiele wizerunków Matki Bożej mamy i w rzeźbie katakumbowej, na sarkofagach, przedstawiające nam to Zwiastowanie, to Nawiedzenie, to zaślubiny ze św. Józefem, to jako Bożą Rodzicielkę, to wreszcie jako Matkę w hołdzie Trzech Króli. Te najstarsze obrazy i rzeźby są najlepszemi dowodami czci wyznawców Marji. Mówią one już o tej głębi, jaką życie Kościoła liturgiczne i dogmatyczne zapuściło w duszach chrześcijan pierwszych wieków. Marja — Matka Chrystusa, Matką — Kościoła. W nich pierwsi chrześcijanie stwierdzają tę prawdę, że Marja dała Boga ludziom, a ludzi dała Bogu.

Przyjrzyjmy się teraz Marji, kim ona jest we Mszy św. Weźmiemy tutaj Mszę najdawniejszą, której nasza Msza łacińska jest wierną tożsamością tylko w szczegółach streszczoną. Trzeba powiedzieć, że owe liczne i częste pochwały na cześć Matki Boskiej we Mszy obrządku wschodniego są we Mszy łacińskiej, oczywiście nie usunięte, tylko zredukowane. Ale przyjrzyjmy się co o Marji mówi Msza obrządku wschodniego. Wkrótce po rozpoczęciu Mszy św. djakon śpiewa: „Przeświętą, przeczystą, przebłogosławioną chwalebną Władczynię naszą Bogarodzicę i zawsze Dziewicę Marję, ze wszystkimi świętymi wspominając, sami siebie i jeden drugiego i cały żywot nasz Chrystusowi Bogu oddajmy". Na co chór odpowiada: „Tobie Panie". Tą formułą celebrans posługuje się często. A oto w drugiej antyfonie chór śpiewa: „O Synu Jednorodzony, słowo Boga nieśmiertelne,. któryś raczył wcielić się w łono świętej Matki Boga, zawsze Dziewicy, dla naszego zbawienia i stać się prawdziwym człowiekiem; O Chryste, Boże nasz, ukrzyżowany, miażdżący śmierć Twoją śmiercią, osobo Trójcy św., uchwalebniony z Ojcem i Duchem św.; zbaw nas". To znów w Prefacji kapłan śpiewa: Spraw, abyśmy żyli w świętości wszystkie dni naszego życia karmieni modlitwami świętej Matki Boga i wszystkich świętych. Przed pocałunkiem pokoju djakon wzywa wiernych: „Pomnąc o najświętszej, niepokalanej, ponad wszystko błogosławionej naszej chwalebnej Królowej, Matce Boga i zawsze Dziewicy, Marji i e wszystkich świętych, polecajmy jedni drugich i całe życie nasze Chrystusowi, naszemu Bogu". Chór zaś odpowiada: — „Tobie Panie". — Mamy dalej wspomnianą Matkę Bożą przy tajemnicy wcielenia w symbolu wiary, kiedy wszyscy wierni śpiewają: „Wierzę w jednego Boga". Przed podniesieniem Kościół obrządku wschodniego wzywa głównie Marji o pomoc, o pośrednictwo przed Synem, ale raczej więcej zwraca się w tej części Mszy do aniołów, aby spłynęli z nieba i otoczyli swoją służbą tron mającego przyjść na otłarz Boga. Ale po podniesieniu Kościół zwraca się do Marji, która wpierw wydała Boga na świat, nim się zjawił na ołtarzu. Ją tedy umieszcza niejako nad konsekracją, bo to Jej chwała się za to przedewszystkiem należy; to też po słowach, w których ofiarę Syna w Jej ręce składa, chór wielki ją następującą strofą: „Sprawiedliwą rzeczą jest chwalić Cię

o Dziewico zawsze błogosławiona i niepokalana, Matko naszego Boga. Tyś więcej uzacniona od Cherubinów i nieporównanie więcej uchwalebniona od Serafinów, Ciebie, która czystą pozostając, Boga Słowo na świat wydałaś, Ciebie któraś jest Matką Boga, wysławiamy!" Później nim nastąpi Komunja celebrans w modlitwie przygotowawczej prosi: „Za przyczyną Twej Matki Najświętszej i zawsze Dziewicy daj mi łaskę przyjąć Twoje Ciało święte i niepokalane, aby uzdrowioną była moja dusza i moje ciało". A oto modlitwa po Komunji kapłana: „Dzięki Ci Panie, Przyjacielu ludzi, dobroczyńco naszych dusz za to, że dzisiaj uzacniłeś nas uczestnictwem w Twoich niebiańskich i nieśmiertelnych tajemnicach. Wprowadź nas na prawdziwą drogę, utwierdź nas w Twej bojaźni, strzeż żywot nasz, umocnij kroki nasze, pomnąc na modlitwy i błagania chwalebnej Matki Boga i zawsze Dziewicy Marji i wszystkich świętych Twoich". A ostatnią prośbą we Mszy lektor błaga, aby przez przyczynę N. M. Panny i wszystkich świętych Bóg się zmiłował nad nami i zbawił nas, On który dobrym jest i przyjacielem człowieczym.

Jeżeli chodzi o stałe części Mszy naszej w obrządku łacińskim, oczywiście spotykamy się z Marją już na początku ofiary. Kapłan i wierni mówiąc spowiedź powszechną, Jej wyznają grzechy i Ją proszą o modlitwy do Boga, potem wyznają w symbolu wiary, Jej udział w tajemnicy Wcielenia. Pod słowem „człowieczeństwo" ukryta jest osoba Matki Bożej, kiedy kapłan błogosławiąc wodę mówi między innemi te słowa do Boga: daj nam przez tajemnicę tej wody i wina stać się uczestnikami Jego boskości, który raczył stać się uczestnikiem „człowieczeństwa". Marja jest tem człowieczeństwem „par excellence". Po Lavabo następuje modlitwa, w której kapłan ofiaruje chleb i wino Trójcy św. ku czci Matki Bożej i świętych, iżby w niebie wstawiali się za nami. Przed podniesieniem w kanonie Kościół wzywa Marji Boga Rodzicielki, aby razem ze świętymi pomoc i opiekę okazywać raczyła. Potem przed Komunją św. Kościół zwraca się do Marji z prośbą o pokój, oczywiście z tego tytułu, że przez Marję nastała zgoda między Bogiem i człowiekiem, jako że była Matką Tego, którego Izajasz nazywa „Princeps pacis" — Książe Pokoju". Wreszcie w Ewangelji św. Jana na końcu Mszy mamy wizję Matki Bożej, kiedy słyszymy te słowa o wcieleniu: „A Słowo Ciałem się stało"; klęka na te słowa celebrans, aby wtedy hołd oddać Duchowi świętemu Marji i Słowu Wcielonemu. Marja we Mszy św. wschodniego obrządku ma raczej charakter Królowej, unoszącej się w chwale nad tajemnicami Syna, w rzymskim obrządku Mszy Matka Boża jest więcej Orędowniczką i Opiekunką nędzy ludzkiej przed Bogiem. Rola Matki Bożej w sakramentach jest czysto orędownicza. Przy Chrzcie św. Kościół Marję przypomina tylko w symbolu wiary; po udzieleniu bierzmowania biskup wzywa bierzmowanych do odmawiania pacierzy, w które wchodzi i Zdrowaś Marja. W sakramencie pokuty

kapłan udzieliwszy rozgrzeszenia modli się, aby zasługi męki Chrystusowej, zasługi Matki Bożej i świętych sprawiły odpuszczenie grzechów, pomnożenie łaski i nagrodę życia wiecznego. W sakramencie kapłaństwa w litanji do Wszystkich świętych biskup i wierni wzywają pośrednictwa Marji o łaskę dla mających być konsekrowanymi na kapłanów, a po skończonych święceniach uroczyście ich prosi, aby po swej pierwszej Mszy odprawili trzy inne, pierwszą do Ducha św. a drugą do N. M. Panny, trzecią za zmarłych. W łacińskim obrządku sakramentu małżeństwa wspomnienia o Matce Bożej niema, w obrządku wschodnim zaś po otrzymaniu ślubu kapłan czyta o cudzie na godach w Kanie Galilejskiej, gdzie spotykamy Marję, jako Orędowniczkę między swym Synem, a nowozaślubionemi. Wreszcie w sakramencie Ostatniego Namaszczenia przed samym obrzędem namaszczania Kościół wzywa pośrednictwa Matki Bożej na czele aniołów i innych świętych, aby moc djabelską, grożącą choremu, skruszyła. W sakramencie Ciała i Krwi Kościół nie wspomina Matki Bożej, aby tu pewnie podkreślić, że Komunja św. jest wyłącznym osobistym aktem Boga i przyjmującej Go duszy. Zresztą Komunja św. wiernych właściwie należy do Mszy św.; wierni normalnie powinni komunikować w czasie Mszy św. w której Matka Boża ma swoje wybitne miejsce.

W roku kościelnym radujemy się Matką Bożą wiele, wiele razy. Jakąż radością napełniają się serca wiernych w dzień Oczyszczenia Matki Bożej, przypadający 2 lutego, zawsze w 40 dni po Narodzeniu Pana Jezusa. Święto to w IV w. i później było znane jako Ofiarowanie Dziecięcia Jezus w świątyni, albo Quadragesima de Epiphania. Potem 25 marca mamy Zwiastowanie N. M. Pannie, znane jako święto w V w. Tytułowano ten dzień świętem i Jezusa i Marji: Annuntiatio Domini, Annuntiatio Christi, Conceptio Christi i t. d. Święto 2 lipca Nawiedzenia N. M. Panny było niegdyś bardzo popularne, gdyż obchodzono dnia tego tajemnicę uświęcenia św. Jana w łonie matki. Wtedy to po pozdrowieniu Matki Bożej przez Elżbietę, Marja wyśpiewała Bogu ów kantyk nad kantyki „Magnificat". Wybrano 2 lipiec dlatego, że on przypada zaraz po oktawie Narodzenia św. Jana Chrzciciela.

Jak mamy cykl świąt chrystologiczny, w którym obchodzimy tajemnice Chrystusowe, tak mamy cykl maryjny, gdzie odpowiednie Chrystusowym świętom, obchodzimy święta Marji, a więc Narodzeniu Pana Jezusa, odpowiada Narodzenie N. M. Panny. Męce Chrystusowej, odpowiada święto 7 Boleści Marji, Wniebowstąpieniu Pana Jezusa odpowiada Wniebowzięcie N. M. Panny i t. d.

W X w. 9 grudnia obchodzono święto „Cudownego Poczęcia Marji", które potem stało się świętem Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny. W VIII w. powszechnie w Kościele obchodzono święto Narodzenia Matki Bożej. Pierwsze początki święta Imienia Marji odnoszą się do XVI w. Święto Ofiarowania Marji w świątyni, obchodzone na Wschodzie 21 listopada zostało w 1371 r. przyjęte

na Zachodzie. Wspomnienie Matki Bożej Siedmiobolesnej obchodzone w piątek tygodnia Męki Pańskiej, zostało w XIII w. przez Innocentego podniesione do święta Siedmiu Boleści N. M. Panny i ustalone na dzień 15 września. Przed reformą Piusa V święto to było ruchome i obchodzono je w III niedzielę wrześnią.

15 sierpnia Kościół obchodzi Wniebowzięcie Matki Bożej, w tym dniu Kościół też święci tajemnicę zaśnięcia Marji i jej wejście z duszą i ciałem do Nieba. Na Wschodzie święto jest znane jako zaśnięcie M. Bożej (Uspjenje Bogorodicy). I Wschód i Zachód znają to święto już w VII w. Św. Leon IX w 847 przydał temu świętu wigilję i oktawę. Jest to jedno z największych świąt Marji. Święto Matki Bożej Różańcowej święci wszystkie święta Marji i wszystkie tajemnice Jezusowe, z któremi była złączona Marja. Na święto to wybrano dzień 7 października, dzień zwycięstwa pod Lepanto. Dawniej obchodzono to święto w niedzielę, która była najbliższą pierwszego października. Klemens XI rozszerzył je na cały Kościół. Leon XIII wielki miłośnik różańca, o czem świadczą jego encykliki, wyznaczył temu świętu osobną Mszę i nowe oficium. Specjalne święto Matki Bożej zostało ustanowione przez Papieża Piusa XI na dzień 8 maja dla Polski.

Kiedy wypadnie święto Matki Bożej, wtedy chwała jej rozlega się we Mszy św. w częściach zmiennych, słyszy się wtedy często w graduale i offertorium śpiewane pozdrowienie anielskie: Ave Maria gratia plena, a w oracjach wzywanie Kościoła o Jej wstawiennictwo.

W oficjum divinum, czyli brewiarzu chwała Marji rozlega się codziennie i wielokrotnie. We wstępie przed każdą jutrznią Kościół odmawia po Ojcze nasz, Zdrowaś Marja i Wierzę. To samo odmawia się przed prymą. Przed laudes, tercją, sekstą, noną, nieszporami, opuszcza się Wierzę w Boga, pozostaje jednak wszędzie obok Ojcze nasz Zdrowaś Marja.

Na zakończenie laudes i komplety Kościół, zależnie od czasu, wielbi Marję w jednej z czterech wielkich antyfon, któremi są: Alma Redemptoris Mater, Ave Regina caelorum, Regina caeli i Salve Regina. Po odmówieniu brewiarza Kościół składa hołd Trójcy św., Marji i świętym, a potem kończy wszystko pozdrowieniem anielskiem. Ale jakże całą gamą chwały rozbrzmiewa brewiarz w dzień któregokolwiek święta Marji. Ile wtedy hymnów śpiewa Jej chwałę, ile antyfon ją wielbi, ile czytań na Nią wskazuje, lub ją opisuje, ile pochwał ku Niej wznoszą Ojcowie Kościoła, jakże to policzyć! Ale chyba największe wzruszenie ogarnia Kościół kiedy codziennie popołudniu sama Matka zabiera głos i śpiewa z Kościołem całym w Nieszporach swój kantyk Magnificat, jak niegdyś wyśpiewała go w domu Elżbiety! Wtedy wszyscy synowie powstają, aby z Matką Bożą za Kościołem powtórzyć słowa niepojętych zmiłowań Bożych!

Dzień w którym Kościół specjalnie czci Matkę Bożą jest so-

bota, jeśli nie wypada w ten dzień święto połowiczne, wtedy całe oficjum i Msza św. są o Matce Bożej. Na cześć Marji mamy małe officium, ułożone prawdopodobnie przez Papieża Grzegorza II († 731), a jako dodatek do officium dnia dla zakonników było nakazane przez Papieża Zacharjasza († 752); św. Piotr Damian je udoskonalił i po świecie rozszerzył, zachęcając kapłanów swej kongregacji do odmawiania go codzień. Officium parvum przyjęto w Rzymie za czasów Innocentego III (1198—1216), który je dołączył do brewiarza kanonicznego. A cóż powiedzieć o tem miejscu, jakie Marja zajmuje w życiu prywatnem religijnem, poza liturgją? Miejsce to jest wielkie i mocne. Marja dlatego króluje w domu, bo króluje w Kościele; Ona jest Matką każdego domu, bo jest Matką Kościoła, dlatego czci ją każde dziecko Kościoła, bo czci Ją Kościół Boży.

Pytanie jaki jest sens życia nigdy nie było postawione z taką ostrością, jak jest postawione dzisiaj. Kiedy dotychczasowe spokojne zabezpieczenie używania dóbr doczesnych rzucało całe masy ludzi do życia, aby używać, to dzisiaj w dobie coraz większego kryzysu, kiedy to zabezpieczenie z dnia na dzień staje się coraz to mniej pewnem, ludzie w głębinach duszy stawiają sobie pytanie: „Na co więc mam żyć dzisiaj, na co się mozolić i pracować, skoro moje jutro takie niepewne". Wielu ludzi, jak nas informują gazety, tego pytania wytrzymać nie może, nie widząc jutra pewnego ten i ów odbiera sobie życie, inni noszą ten zamiar w zmęczonem sercu. Oto obraz zezwierzęconego Królestwa. Człowiek woli się zabić, niż się Bogu pokłonić! Ale oto ta sama niepewność jutra podrywa wiarę w wartość dóbr doczesnych i odwraca niejednego od ich szukania, a zwraca natomiast do oparcia się o dobra nieprzemijające. Stąd bardzo wielu ludzi machnąwszy ręką na materjalne karjery, szukają prawdy wiecznej, zbliżają się do Boga i łakną Jego Królestwa na ziemi. O jakiemż szczęściem jest spotkanie się tych ludzi z Matką Bożą. Tego nikt nie wypowie! Jak ongiś tak i dziś przez Nią odrodzenie ducha przychodzi, Ona jest Matką łaski Bożej w każdej duszy, co szuka Chrystusa. O, gdybyśmy zapytali tych obrazów Marji, przed któremi lampki nasze goreją, gdybyśmy się zapytali tych figurek, wyobrażających Niepokalaną Matkę, co je sprowadziło w domy nasze, tobyśmy się dowiedzieli, że niema obrazu Marji, czy Jej figurki w domu, która nie spełniałaby najtrudniejszych i najskrytszych misji, niema wizerunku Marji, któryby nie nawracał, nie pocieszał, nie podnosił, nie rozgrzeszał, nie rozpalał nadziei i nie trzymał w niebezpieczeństwach. Przez Nią opieka Nieba schodzi na ziemię. Przez Nią domy nasze goreją wiarą. Przez Nią idzie powiew odrodzenia. Przez Nią Bóg ma nas w swojem ręku. Słowem Marja w domu, pokój temu domowi i wszystkim w nim mieszkającym. Pax huic domui et omnibus habitantibus in ea.

X. H. NOWACKI.

PSALMY W LITURGJI

Słowo psalm jest wyrazem greckim — psalmos, które jest dosłownem tłumaczeniem hebrajskiego mizemor, oznaczającego albo czynność grania na instrumencie strunowym, albo samą melodję na nim wykonaną. Od melodji nazwa przeszła do pieśni, które przy dźwiękach instrumentu były śpiewane, a później na tę melodję bywały układane. Chociaż nie wszystkie psalmy miały takie pochodzenie, ale nazwa ogólna dla wszystkich pozostała.

Kościół odziedziczył psałterz po Synagodze, która oddawna pienia natchnione psalmistów śpiewała. Cały psałterz jest aktem modlitwy pobożnej i to modlitwy wszystkich czasów i wszystkich ludzi bez względu na stan, płeć i zajęcie; jest jakby organem, z którego każdy może dowoli wywoływać najrozmaitsze i najpiękniejsze dźwięki. Kościół uważa psałterz za codzienny podręcznik kapłana i za formularz swej publicznej modlitwy.

Chrystus Pan w życiu swojem prywatnem i publicznem często odmawiał psalmy, zgodnie ze zwyczajami żydowskiemi. Apostołowie zalecali wiernym, aby je śpiewali na zebraniach liturgicznych [1]). Pierwsi wierni byli przedewszystkiem ludźmi modlitwy i łączyli się z apostołami w zgromadzeniach pobożnych. Na tych zgromadzeniach apostolskich śpiewano przeważnie psalmy i pieśni specjalnie układane, poczem przewodniczący [2]) odmawiał modlitwę Pańską lub inną jaką układem dostrojoną do całości, a wszyscy wierni odpowiadali: amen. Mamy dowody, że w drugim i trzecim wieku obowiązek modlitwy publicznej ciążył nietylko na duchownych, ale i na świeckich. Do modłów tych należały codzienne modlltwy ranne, nazwane później laudesami i wieczorne, zwane obecnie nieszporami [3]). Według drugiej księgi konstytucyj Apostolskich (kan. 59) tak biskupi mówią do wiernych: „Przychodźcie na śpiewanie psalmów i modlitwę; niechaj nikt nieobecnością swoją nie przynosi uszczerbku Kościołowi i Ciału Zbawiciela; gdyż nie tylko do kapłanów, ale i do ludzi świeckich stosują się te słowa Zbawiciela: kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie zbiera ze mną, rozprasza". — „Canon Psalmorum", jaki się znajduje w dziełach Euzebjusza, będący odbiciem współczesnej mu epoki, wymienia do odmawiania w oficjum wieczornem trzy psalmy: 120, 140 i 12 (może 112).

Psalmy stanowią główną część każdego oficjum i to najstarożytniejszą. Koncyljum Toletańskie z r. 653 w kanonie 8 stano-

---

1) Do Efez. V. 19. Do Kolos. III, 16.
2) I Kor. XIV, 16.
3) Jules Baudot, Le Bréviaire Romain.

wi, aby nikt nie był święcony na kapłana, jeżeli nie umie całego psałterza na pamięć.

Śpiew psalmów nazywamy psalmodją. W starożytnym Kościele rozróżniano czworaki sposób śpiewania psalmów: responsoryjny, antyfoniczny, t. zw. cantus tractus i zbiorowy.

Śpiew responsoryjny, najstarożytniejszy, wzięty od Żydów. Chrześcijanie nawróceni z żydów tak śpiewali psalmy i kantyki, jak przywykli do tego w świątyni jerozolimskiej i synagogach żydowskich. Ponieważ nie możemy sobie wyobrazić, aby w starych chrześcijańskich wiekach wszyscy wierni cały psałterz umieli na pamięć, dlatego musimy przypuścić, że lud nie śpiewał całych psalmów, ale tylko responsoryjny miał w tem udział. Psalmista śpiewał wiersze psalmu, a lud przeplatał je jakiem zdaniem, wyjętem zwykle z tegoż psalmu. Wzorem tego śpiewu jest dotąd Venite exultemus invitatoryjne. Zasiadłem na tronie, pisze św. Atanazy [4]) i kazałem djakonowi śpiewać psalm, a wiernym odpowiadać: Quoniam in saeculum misericordia ejus". A św. Augustyn [5]): „Ewodjusz wziął psałterz i zabrał się do śpiewania psalmu, na który my wszyscy razem odpowiadaliśmy: Misericordiam et judicium cantabo tibi, Domine".

Śpiew antyfoniczny, czyli właściwie chóralny, gdy śpiewały dwa chóry wiersze na przemiany. Urozmaicał go międzywiersz, przez śpiewaków wykonywany co wiersz, dwa lub więcej. Powstał ten sposób śpiewania w kościołach syryjskich, a przeniesienie go do Rzymu Liber Pontificalis przypisuje Papieżowi Celestynowi († 432).

Cantus tractus — śpiew wykonywany bez przerwy, w całej ciągłości, tractim, bez antyfon, bez odpowiedzi ludu, przez kantora, lub śpiewaków.

Śpiew zbiorowy, w którym wszyscy śpiewali bez zatrzymania się, in directum, rodzaj naszej recytacji.

Obecnie w oficjum psalmy są wykonywane na sposób antyfoniczny wyłącznie. Śpiewający dzielą się na dwa chóry, które po kolei odśpiewują pojedyncze wiersze psalmu, lub wiersze są śpiewane przez solistę i chór naprzemian.

Jak są intonowane antyfony, tak i śpiew psalmów zna intonowanie. W nieszporach, jutrzni, laudesach i tercji (gdy biskup celebruje) psalmy są intonowane do połowy przez dwuch śpiewaków, a w godzinach mniejszych i w oficjum ferjalnem przez jednego. Śpiewacy ci, w komże przybrani, siedzą w chórze, a do intonowania podchodzą do pulpitu, stojącego pośrodku chóru naprzeciw otłarza. Melodja psalmu stosuje się zawsze do melodji antyfony.

---

[4]) Apolog. de Auga, 24.
[5]) Confession. IX, 12.

Śpiewano niegdyś psalmy stojąc, jak świadczy o tem św. Bazyli: „A contemplatione surgentes ad psalmodian instituuntur“ [6]). Jeszcze w XIII w. zwyczaj ten trwał, skoro Durandus powiada: „Psalmos stantes dicimus“ [7]). Synod Akwizgrański (około 816 r.) zabronił nawet opierania się na laskach podczas śpiewania pacierzy kanonicznych. Wreszcie dozwolono siedzieć podczas śpiewania psalmów. Sobór w Bazylei w 1431 r. zatwierdził ten nowy zwyczaj, motywując to tem, iż śpiewający są zmęczeni, a muszą skupiać uwagę i że śpiew psalmów to rozmowa między dwoma chórami, której podstawa siedząca nader sprzyja. Na zakończenie psalmów dodaje się Gloria Patri... od czasów Papieża Damazego I († 384), której to doksologji wiersz drugi: Sicut erat... pochodzi dopiero z wieku szóstego. Na pierwszy wiersz tej doksologji wszyscy zdejmują birety, pochylając jednocześnie głowę głęboko. To samo się czyni na słowa: „Sanctum et terribile nomen ejus“, „Sit nomen Domini benedictum“. Nowszy zwyczaj wymaga, aby doksologję po psalmach śpiewali wszyscy razem.

Każdy wiersz psalmu podzielony jest na połowę za pomocą gwiazdki, na której przy śpiewie, czy recytacji zachowuje się pauzę [8]), od tego bowiem zależy zgodna i dobra psalmodja.

Psalmy są śpiewane według tonacyj, których osiem; do tego dochodzi jeszcze tonus peregrinus i in directum.

I tonacja jest poważna (gravis) służy do wyrażenia uroczystej i poważnej radości.

II tonacja jest smutna (tristis), w niej się przebija pokora, boleść i pokuta.

III tonacja jest mistyczna (mystica) z podniesionem wzruszeniem śpiewana.

IV tonacja jest harmoniczna (harmonica), łagodna, błagająca.

V tonacja jest radosna (gaudiosa), z odcieniem pewnej siły i majestatu.

VI tonacja jest pobożna (devota), prawdziwie spokojna i religijna, miękka i cicha.

VII tonacja jest anielska (angelica), podniosła.

VIII tonacja jest udoskonalona (perfecta), silna męska.

Ciekawe są wiersze Adama, mnicha z Fuldy, z drugiej połowy XVI w.:

Omnibus est primus, sed alter est tristibus aptus;
Tertius iratus quartus dicitur fieri blandus,
Quintum da laetis, sextum pietate probatis,
Septimus est juvenum, sed postremus sapientum.

---

[6]) Epistola 63.
[7]) Ration. div. offic.
[8]) S. K. Obrz. 9 lipca 1864.

Tonus peregrinus został przeniesiony do Rzymu z Francji, gdzie mieli go się nauczyć za czasów Karolingów śpiewacy rzymscy; ton ten właściwie należy do pierwszego kościelnego tonu.

Tonus in directum używa się wtedy, gdy psalm jest śpiewany bez antyfony.

Jeszcze są tony specjalne do godzin mniejszych w oktawie wielkanocnej i w dniu zadusznym.

X. J. MATULEWICZ

PIELĘGNUJMY ŻYCIE LITURGICZNE

Często się zdarza, że spotykamy ludzi bez mocnej wiary, krytykujących życie katolickie, a więc i ludzi, którzy według Kościoła nie żyjąc, pełni są nędzy i sam Kościół, któremu się zarzuca, że to co do niego należy jest takie przeciętne i nieciekawe. Zazwyczaj z tego rodzaju osobnikami stacza się walkę słowną. A więc mówimy im, że dlatego są bez wiary, bo ją stracili wraz z dobremi obyczajami, że zwalczają Kościół, aby zabić sumienie, które tenże Kościół ożywia; tłomaczymy, że co innego jest Kościół, a co innego katolicy, że Kościół jest zawsze boży i święty, a że katolicy mogą być bardzo nieciekawi, że przecież Chrystus nie ma nic w tem, że Judasz Go zdradził; i że prawdą jest, że katolicy nie żyjący życiem Kościoła, jak należy, nie stanowią wybitnej rasy, ale że znów cudowne typy katolickie im bardziej są wartościowe tem bardziej przed okiem ludzkiem ukryte i tylko głębokie oczy mogą dostrzec ich głębie.

Wielką prawdą jest, że nic tak blisko nas nie jest jak Kościół i że nic tak nie jest dalekie od dzisiejszych katolików, jak Kościół. Kościół jest z nami, ale jakże słabo my jesteśmy z Kościołem. To niedostateczne życie z Kościołem, to usuwanie się od jego wpływów wychowawczych, tworzy karłowate typy katolickie pośród wszystkich stanów, budzące w obozach świeckich tyle zastrzeżeń. Bardzo jest trudno dzisiejszym typem katolika przekonywać oponentów o boskości i świętości Kościoła. Najsilniejszym argumentem w tym wypadku będzie, jeżeli zaprowadzimy tych ludzi słabej wiary, krytycznych, ale często szukających prawdy, na śpiewaną Mszę św., ale nie taką gdzie muzyka i śpiew są produkcjami popisowemi, bo to dzisiejszego człowieka od Kościoła odstrasza, ale na Mszę, gdzie lud, lub chór modli się śpiewając gregorjańskie melodje: Kyrie, Gloria, Credo i t. d., gdzie lud w tych śpiewach żyje cały Mszą, przejmuje się duchem Ko-

ścioła i przeżywa wielkie prawdy o Bogu. O całe Niebo lepsze to, aniżeli wykłócanie się z przeciwnikiem w dyskusji. Zamiast mówić pragnącemu pić o składnikach krynicznej wody, lepiej przecież zaprowadzić go do źródła, niech pije. Ale trzeba w takim razie dobrze owe źródła udostępnić, aby one mogły pragnących ożywiać. Jakaż obfitość w Kościele źródeł życia! Jakie masy dusz pragnących żyć! Zbawienie tak bliskie, a tak dalekie! Dalekie, bo przewody niosące życie boże z nieba na ziemię nie funkcjonują sprawnie. Naprawmy owe przewody, czyli życie liturgiczne w Kościele i dajmy naszym mszom choćby tylko melodje gregorjańskie w wykonaniu ludu, a wionie w parafjach wiosenny powiew duchowego odrodzenia i zobaczymy, że ci co szukali prawdy w dyskusjach znajdą ją uszczęśliwieni w życiu Kościoła.

X. H. NOWACKI.

KARDYNAŁ MERCIER, A ŚPIEW LITURGICZNY

W 3 tomowym zbiorze listów pasterskich i przemówień świętej a nieodżałowanej pamięci kardynała Mercier, znajduje się kilka ustępów traktujących o śpiewie liturgicznym. Są one tak piękne i tak wiernie idą po linji wskazanej przez **Motu Proprio** Piusa X-go i Konstytucję apostolską **„Divini cultus“** Piusa XI-go, że pragniemy się nimi podzielić z czytelnikami „Hosanny“.

„Śpiew religijny, mówi dostojny ten książe Kościoła, jest sztuką muzyczną w służbie Bożej. Św. Tomasz zapytuje [1]) czy religja, która z natury swej powinna być wewnętrzna, ma się wyrażać słowami? — I odpowiada: Zapewne: Bóg nie czeka z poznaniem myśli naszych, aż raczymy Mu je wyjawić; lecz my, którzy podlegamy wpływom wrażeń zewnętrznych, i których wola tężeje pod naciskiem uczucia, my potrzebujemy przełożyć na język uzewnętrzniony chwalbę, którą niesiemy Bogu.

Czy dobrze jest, aby to wyrażenie uczuć naszych religijnych przybierało formę muzyczną?

Muzyka może być pomocnicą uczucia religijnego, — lecz może mu się także sprzeciwiać.

Może być jego pomocnicą; wiadomo bowiem, że poruszenia wewnętrzne duszy, przełożone na formy uchwytne zmysłami, sta-

---

1) II-a 2-ae, q. 91. art. 1 in C; Kardynał Mercier parafrazuje tu swobodnie św. Doktora, a tekst łaciński Summy podaje w odsyłaczu.

ją się intensywniejsze; przeto muzyka, która dostarcza wzruszeniom naszym nieskończonej rozmaitości sposobów do wypowiedzenia się, jest szczególnie zdolna wyrazić w najsubtelniejszych odcieniach najwznioślejsze uczucia duszy w stosunku do Boga.

Nadto wszelkie uczucie, które znalazło odpowiedni wyraz, dąży do udzielania się.

Ale jeżeli, zamiast być pomocną w skupieniu myśli, we wzmożeniu uczucia religijnego i w udzielaniu go drugim, muzyka stanie się tylko polem popisu dla talentu, usiłującego się uwydatnić, albo — co gorsze — jeżeli zwraca się do zmysłów i schlebia im, wtedy godna jest potępienia i powinna być wyrugowaną z kościoła przez każdego, który rozumie naturę i święty cel muzyki religijnej...

Liturgja w najszerszem znaczeniu jest całokształtem obrzędów kultu zewnętrznego. W najwyższem zaś zrozumieniu jest to odprawianie Ofiary Eucharystycznej, w której się koncentruje wyznanie świętej naszej Wiary katolickiej.

Muzyka, śpiew przeznaczony do uświetnienia liturgji, byłyby zatem nie na miejscu w świątyni, gdyby nie dopełniały głównego warunku postawionego im przez św. Tomasza: Pomóc duszy do modlitwy, podnosząc ją do Boga: — Valet exterior laus oris ad excitandum interiorem affectum laudantis, et ad provocandum alios ad Dei laudem".

Kantor, organista, których misją jest przyczyniać się do podniesienia nabożeństw, powinni być wtajemniczeni w piękno liturgji, przejęci jej duchem, modlić się śpiewając lub grając, aby móc wskazać słuchaczom drogę do modlitwy.

„Ten, który komponuje muzykę kościelną, pisał świeżo zmarły Vincent d'Indy, przywódca młodej szkoły muzycznej francuskiej, musi przedewszystkiem sam głęboko **wierzyć.** To jest pierwszym i nieodzownym warunkiem każdej działalności artystycznej wogóle. Twórca, który nie **wierzy** głęboko i niezachwianie w to, co chce stworzyć, nie jest godzien szczytnego miana artysty".

I dalej wytrawny muzykolog twierdzi, że muzyka, chcąc być prawdziwie kościelną, powinna wypełnić 4 warunki:

Ma być **wokalną,** z wykluczeniem wszelkich instrumentów, prócz organów.

Ma być **zbiorową.**

Ma być **podporządkowaną tekstom liturgicznym.**

ków rytmicznych, melodycznych i harmonicznych jak te, które są

Ma być **modlitewną,** to jest nie używać innych środzgodne ze stanem modlitwy [2]).

Dalej przytacza kardynał Mercier słowa św. Bernarda, piszącego do Gwidona, opata Trewirskiego, o śpiewie kościelnym:

---

[2]) Vincent d'Indy: „L'Art en place et à sa place".

„Śpiew niech będzie pełen powagi; niech nie brzmi w nim ani zmysłowość, ani rubaszność. Niech będzie słodki bez zbytniej miękkości, niech tak mile głaszcze ucho, aby poruszył serce. Niech smutek rozprasza a gniew łagodzi; niech nie zamienia sensu słów, ale go uwydatnia. Nie mały to uszczerbek przyniesie łasce duchownej, jeżeli świeckość śpiewu odwiedzie od skupienia, i jeżeli się będzie zniewolonym bardziej zważać na kombinacje głosów niż na znaczenie tekstu".

———oOo———

W innym liście pasterskim N. Kardynał zachęca swych djecezjan do zbiorowego śpiewu liturgicznego: „Jakby to było pięknie Bracia moi, gdybyśmy mogli wskrzesić te błogie czasy pierwotnego Kościoła, kiedy wierni, wedle słów św. Pawła: „Przez psalmy i hymny i pieśni duchowne o łasce śpiewali w sercach swoich Bogu" (Kol. III. 16). Nasz Ojciec Święty, Pius X, zachęca nas z tak ojcowskim naleganiem do „czynnego udziału w nabożeństwie liturgicznem przez śpiew zbiorowy"!

„Jakby to było pięknie, Bracia drodzy, jak ożywczo dla dusz waszych, gdybyście „śpiewali i grali w sercach waszych Panu" (Efew. V. 19) i gdyby w waszych kościołach parafjalnych rozbrzmiewało wasze męskie wyznanie wiary w Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi: **„Credo in unum Deum, Patrem omnipotentem, Factorem coeli et terrae"**. Gdybyście kapłanowi, który was wzywa do wzniesienia serc waszych ponad ziemskie troski i uciechy: **„Sursum corda!"** umieli odpowiedzieć jednogłośnie: **„Habemus ad Dominum"**, — mamy je zwrócone do Pana! A potem, uznając obowiązek wdzięczności Bogu za wszystkie dobrodziejstwa Jego; na wezwanie kapłana: **„Gratias agamus Domino Deo nostro"**, — gdybyście mu wielkim chórem odpowiedzieli: **„Dignum et justum est"**. Tak, jest to słusznem i sprawiedliwem błogosławić Panu, dzięki Mu składać, wysławiać Go za niezliczone łaski, któremi nas nieustannie obsypywać raczy!

Tak przygotowani, z oczyma zwróconemi na ołtarz, łatwiejby wam było zjednoczyć się z kapłanem gdy ten, wyciągnąwszy ręce nad darami przygotowanemi do Najśw. Ofiary, zwraca się w imieniu waszem do Boga Ojca w tej przepięknej modlitwie, która sięga pierwszych czasów chrześcijaństwa [1]): „Oto Panie, w imieniu naszem i całej czeladki Twojej tu zgromadzonej oświadczamy, iż chcemy być wiernymi poddanymi Twymi. Ufamy, że raczysz nas łaskawie przyjąć, iż dasz nam spędzić w pokoju z Tobą wszystkie dni żywota naszego, a po tem życiu wybawisz nas od wiecznego potępienia i zaliczysz do trzódki wybranych Twoich, przez Chrystusa Pana naszego. Amen".

I podczas gdy kapłan, w głębokiem skupieniu, złączyłby nas

---

[1]) Parafraza czwartej modlitwy Kanonu Mszy Św.: **„Hanc igitur"**

z sobą w tym najdoskonalszym akcie religji jakim jest Ofiara, wy wtórowalibyście Aniołom w niebie a jedni drugim na ziemi, wołając naprzemian: „**Sanctus, Sanctus, Sanctus, Dominus Deus Sabaoth**" — **święty** jesteś, trzykroć święty, Panie, Boże niebieskich zastępów... „**Pleni sunt coeli et terra gloria tua. Hosanna in excelsis**", — pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej, cześć Ci na wysokościach! „**Benedictus, qui venit in nomine Domini**" błogosławiony który przychodzi w imię Pańskie, cześć Mu na wysokościach!...

A gdy na zakończenie nabożeństwa kapłan otoczy Boskiego Gościa Eucharystycznego dymem kadzideł, który symbolizuje żar naszej pobożności, zwrócicie się kornie do Jezusa w Najświętszej Tajemnicy ołtarza, śpiewając: „**Tantum ergo Sacramentum veneremur cernui**". Uczcicie Boga Ojca, który rodzi Boga Syna, uczcicie również Ducha Świętego: „**Genitori, Genitoque laus et jubilatio... Procedenti ab utroque compar sit laudatio**", — i błogosławieństwo Boga Trójjedynego spocznie na was, na rodzinach waszych, na naszem drogiem mieście (Malines), na djecezji, na całym Kościele Chrystusowym"...

Otó jak wielki biskup belgijski uczył swe owieczki: Po tem gorącem wezwaniu, kler i lud zabrali się gorliwie do urzeczywistnienia tych pragnień swojego Arcypasterza. Już w dwa miesiące potem nowy list pasterki z 7. IV. 1907 r. dziękował duchowieństwu i wiernym mechlińskiej djecezji za wskrzeszenie liturgicznego śpiewu zbiorowego, a kończył się tak: „Wyznawszy tak publicznie wiarę waszą i wyśpiewawszy Chrystusowi waszą miłość, czyż nie wynosicie z kościoła pragnienia pełniejszego życia chrześcjańskiego, uczucia głębszej wdzięczności za wszystko coście winni Bogu, całkowitszej ufności w Boską Opatrzność? Przyczyniliście się do zwycięstwa tej idei, że ponad sprawy doczesne, ponad troskę nawet o zbawienie nasze osobiste, jest chwała Boża:

„Ut in omnibus honorificetur Deus per Jesum Christum" (I. Petr. IV. II.).

KRONIKA KRAJOWA

WARSZAWA. Niepowszedniem zjawiskiem w artystycznem życiu naszego miasta był przyjazd prof. Casimiriego ze swymi rzymskimi śpiewakami. Nim dojechali do Warszawy słyszała ich Częstochowa, skąd doszły nas zaraz wieści o wielkiem wrażeniu, jakie tam pozostawili. Wieczorem 9-go b. m. dali koncert w Filharmonji. Sala była szczelnie wypełniona katolicką publicznością.

W lożach zajęli miejsca: J. E. kardynał Kakowski, nuncjusz Marmaggi, biskup Gall, oraz przedstawiciele rządu. Śpiewano 9 utworów: Palestriny, Vittorji i Marenzia. Najsilniejsze wrażenie sprawiły motety: Alleluja. Tulerunt Dominum, Palestriny, Tenebrae factae sunt, Vittorji i Credo z Missa Papae Marcelli, Palestriny, gdzie ośmnastowejściowe Amen narastając coraz bardziej w mocy i majestacie doprowadza do braku tchu wobec ogromu piękna. To też przyjmowno owacyjnie Casimiriego i jego chór, zwłaszcza we wtorek, 13 b. m., wtedy okrzykom entuzjastycznym nie było końca, publiczność sali nie opuszczała, towarzysząc dyrygentowi i chórowi aż do wyjścia. A oto co pisze o występach śpiewaków rzymskich prasa codzienna. I tak ABC pisze:

Ta sama Filharmonja i wszystko to samo, jak na wielkich koncertach — sznur aut przed gmachem, tłok w przedsionku, na sali wieczorowe suknie i smokingi, szum i gwar przed rozpoczęciem koncertu — a jednak jakoś inaczej. I gwar ma jakiś łagodniejszy, mniej chrapliwy odcień, i gestykulacja rozmawiających ze sobą ludzi jakaś spokojniejsza, bardziej sharmonizowana, i... bardzo mało brunetów. Gdzie spojrzeć — armackie ryty twarzy, sporo czarnych sutan, na górze, w loży, czerwona piuska kardynalska i fioletowe piuski biskupów.

Chwila oczekiwania — i na estradę wchodzi chór sykstyński. Wprzód młodzi chłopcy, soprany i alty, za nimi dorośli mężczyźni, często gęstą siwizną przyprószeni, tenory i basy. Wszyscy, choć są to ludzie świeccy, w amarantowych sutannach i białych, koronkowych komżach, jak nakazuje tradycja kapeli sykstyńskiej. Ostatni wchodzi na estradę monsignore Rafael Casimiri, dyrygent chóru, persona grata w kościelnem życiu muzycznem Wiecznego Miasta. Dyrygent chórów bazyliki San Giovanni in Laterano, profesor kontrapunktu papieskiej wyższej szkoły muzycznej, profesor śpiewu gregorjańskiego w seminarjum lateraneńskiem, etc. etc. On to z pośród czterech najlepszych rzymskich chórów kościelnych (nie wyłączając kapeli sykstyńskiej) złożył zespół śpiewaczy, który pod mianem Chóru Sykstyńskiego objeżdża Europę, i który za chwilę usłyszymy.

Rzut oka w program: przeważnie utwory Palestriny. Chór Sykstyński składa hołd temu, który najszerzej rozsławił na świecie kapelę sykstyńską i który potęgą swego talentu ocalił ją w XVI-ym wieku od zagłady, przekonawszy władze kościelne do polifonji.

Sala rozbrzmiewa powitalną pieśnią chóru. Gdy w oklaskach przebrzmiały jej echa, zaczyna się właściwy koncert. Na pierwszy ogień idzie ofertorjum Palestriny „Laudate Dominum".

Moment wzajemnego badania się. Chór bada, czy zdołał już rzucić sugestję artystyczną na publiczność — publiczność jeszcze nie wie, co ma sądzić o chórze. Ale już w motecie Palestriny na cześć św. Marcina („O Quantus Luctus") następuje zespolenie. Poczuliśmy w tym chórze kilkudziesięciu śpiewaków znakomity

instrument muzyczny, stradivariusowskiej próby — a i oni rozśpiewali się, poczuli oparcie w naszem zasłuchaniu.

Teraz zaczyna do nas przemawiać Palestrina. Poprzez oszlifowaną najwyższą kulturą doskonałość formy, barwi się uczuciem pieśń ku czci św. Marcina. W tym bodaj motecie najbezpośredniej wypowiedział się wielki mistrz włoski. W następnych utworach programu dominującą cechą brzmienia, głoszącego bojaźń i chwałę Bożą, staje się wspaniałość, która do momentu szczytowego dochodzi w „Credo" z mszy marcelińskiej.

Czuje się odrazu, że to nie jest muzyka, która powstała na chórze wiejskiego kościołka, ale muzyka zrodzona z natchnień wielkich, imponujących nabożeństw bazyliki św. Piotra, w wizji dymów kadzidlnych, spowijających złoto dalmatyk i kardynalskie purpury, w blasku tjary papieskiej. I jest to muzyka, która najściślej łączy się z swoją epoką, z epoką późnego renesansu, przesilającego się w barok.

Olśniewające bogactwo sieciwa polifonicznego w „Credo" z mszy marcelińskiej, czy w antyfonie „Alleluja", ma w sobie coś z gigantyczności ale i przeładowania „Sądu Ostatecznego" Michała Anioła, z tą bodaj różnicą, że zachowuje rafaelowską, krystaliczną czystość barwy. I koncepcja Boga jest w tej muzyce pokrewna Michałowi Aniołowi — z potęgi dźwiękowej wyłania się władczy gest Boga-Ojca na freskach w Sykstynie, zwycięska postać Chrystusa z „Sądu Ostatecznego". Palestrina najlepiej, czuje się tam, gdzie może opiewać Chrystusa Króla. Muzyka zaś jego ma w swem brzmieniu pojęcie: Ecclesia triumphans.

W inny nastrój wprowadza nas muzyka Tomasza Vittorii. Inny w niej dźwięczy typ wiary: typ wiary św. Franciszka z Assyżu. Vittoria — jaki się nam wydał z utworów, wykonanych na koncercie — korży się raczej przed chwałą Bożą, niż ją opiewa: Mniej w jego muzyce królewskości, a więcej ludzkiego, gorącego uczucia, które najbardziej porywająco spłynęło na nas z przecudnego motetu „Ave Maria".

Utwory Palestriny i Vittorii znalazły w Chórze Sykstyńskim wykonanie bliskie granicy doskonałości. Jednolitość brzmienia zespołu, na którą nie bez wpływu jest fakt, że soprany i alty — to męskie głosy dziecięce, przedziwna subtelność efektów dynamicznych, jakie dłoń dyrygenta wydobywa z karnego zespołu, soczystość brzmienia w forte, intensywność pianissima, i organowa doprawdy barwa chóralnego śpiewu — każą z podziwem słuchać rzymskich śpiewaków.

Dyrygentowi i twórcy tego zespołu, mons. Rafaelowi Casimiri należy się głęboka wdzięczność za odwiedziny w Polsce. Dał nam możność nasycenia pragnienia dobrej muzyki kościelnej, tak rzadko możliwego do zaspokojenia w Polsce.

Stanisław Piasecki